

Jacek Lindner

Gwara młodzieży bydgoskiej

Był maj 2000 roku. Moja córka kończyła dość chwalebnie edukację w Zespole Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy. Planowaliśmy wakacyjny wyjazd. Zaproponowałem Mazury, Roztocze i kilka dni w jej ukochanej Warszawie. Niespodziewanie powiedziała *w porzo*. W ten sposób gwara młodzieżowa pojawiła się w moim domu i kręgu moich zainteresowań.

Od tamtego czasu udało mi się zebrać ponad dwa tysiące słów, którymi posługują się młodzi ludzie w wieku od końca szkoły podstawowej po studia. Prosiłem swoich studentów, błagałem nauczycieli polskiego w bydgoskich ogólniakach. Bywało, że po jednej kwerendzie słownik wzbogacał się o kilkadziesiąt słów. Cieszyłem się nawet wtedy, kiedy dane pojęcie pojawiało się enty raz. Świadczyło to bowiem, że słowo zadomowiło się już w gwarze młodzieży bydgoskiej.

To specyficzne słownictwo obejmuje prawie wszystkie dziedziny życia, ale trzeba przyznać, że znaczną ich część stanowi słownictwo erotyczne, zahaczające czasami o surrealistyczną poezję. Uczniowie i studenci kilku bydgoskich szkół i uczelni z chęcią dzielili się i dzielą ze mną swoim językiem. Niektóre słowa pojawiają się często, ale są i takie, które podaje jedna osoba. Uznałem, że nawet takie „wyjątki” warto odnotować i zanalizować, bo nie do oceny jest fakt, reprezentantem ilu osób jest ktoś podający konkretne słowo.

W ciągu tych lat uświadomiłem sobie, że młodzi ludzie usiłovali porozumiewać się między sobą na swój sposób, za pomocą słów znanych tylko im, najprawdopodobniej od wypowiedzenia przez człowieka pierwszego wyrazu. Przez wieki gwara młodzieżowa nie wzbudzała jednak większego zainteresowania językoznawców lub literatów, przynajmniej polskich. Przedmiotem badań naukowych stała się dopiero w ostatniej ćwierci poprzedniego wieku. Na taki stan złożyło się wiele przyczyn, począwszy od lingwistycznych, poprzez obyczajowe, a na społecznych kończąc.

Dlaczego młodzi ludzie używają własnego słownictwa?

Kiedy czyta się *Wspomnienia niebieskiego mundurka*, *Szatana z siódmej klasy*, *Chłopców z placu Broni*, *Szyfowe prace*, *Tomka na tropach yeti* czy inne klasyczne dzieła o młodych ludziach z drugiej połowy XIX wieku lub pierwszej połowy XX wieku, zdumiewa to, iż bohaterowie posługują się polszczyzną, której nie powstydziliby się sam Sienkiewicz i to niezależnie od tego, czy dzieło jest napisane w języku polskim czy też tylko na polszczyznę tłumaczonym.

Dzisiaj wydaje się niemożliwe, aby młodzi ludzie mieli wtedy własny język ograniczony do szkoły, ale tylko to zostało utrwalone w literaturze. Reszta utonęła, niestety, w mroku dziejów. Dlatego do dzisiaj możemy być dumni za ledwie z kilku słów polskiej młodzieży sprzed dziesięcioleci: *polak (polaj)*, *matma*, *biola*, *gera* to skrócone nazwy przedmiotów, które ułatwiają życie kolejnemu pokoleniu uczniów prawie wszystkich polskich szkół. Natomiast *belfer* i *pedel* to gwarowe określenie pracowników szkoły. Większość tych słów jest używana do dzisiaj. Inne nie miały tego szczęścia i nie były odnotowywane nie tylko w sztuce, ale również w rachitycznych ówczesnych mediach czy wspomnieniach, które były pisane bardzo wygładzonym językiem. Przepadały więc liczne skarby, świadczące o wyobraźni szeregu pokoleń, bo tym zjawiskiem nie interesowali się też uczeni.

Powody były co najmniej dwa. Po pierwsze, gwara młodzieżowa, jako coś przypisanego określonej wiekowi i szybko przemijającego, nie była traktowana jako poważny obiekt badań. A po drugie, młodość przez stulecia traktowana była jako przemijająca choroba¹ i dopiero rewolucja obyczajowa z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku nadała młodości samodzielną wartość. Jednak na poważne zajęcie się gwarą młodzieżową trzeba było czekać kolejne dekady.

Dzisiaj tylko na dość konserwatywnym rynku polskim można znaleźć kilka słowników gwary młodzieżowej i kilka opracowań. Nikt jednak nie zadał sobie trudu, aby zastanowić się, jakie obszary życia młodych ludzi obejmuje używana przez nich gwara, ani nie badał, dlaczego młodzież tak chętnie sięga do słownictwa, które – przynajmniej w założeniu – jest rodzajem mowy tajemnej, która nie jest dostępna dla tych, przed którymi chcą ukryć swoje myśli i emocje.

„Moim zdaniem każdy młody człowiek powinien przejść przez etap posługiwania się gwarą młodzieżową, bo to oznacza, iż dana osoba idzie z duchem czasu, potrafi jednocześnie wyłapać z rzeczywistości to, co jest ważne, i sama być kreatywną”². Ten swoisty pean to zdanie studenta KPSW w Bydgoszczy.

¹ Najpiękniej oddał to Witold Gombrowicz w *Ferdynurce*.

² Z opinii studenta I roku studiów zaocznych o profilu „resocjalizacja” na KPSW.

I niechaj to dość skrajnie entuzjastyczne zdanie młodego człowieka przyświeca niniejszej publikacji.

Poprosiłem 433 uczniów i studentów³ o wypełnienie ankiety. O ile na pierwsze pytanie – „czy używasz gwary młodzieżowej” prawie 99% respondentów odpowiedziało „tak”, to już wolna odpowiedź na drugie pytanie – „co cię skłania do posługiwania się gwarą młodzieżową” była znacznie bardziej zróżnicowana.

Jeden z licealistów ujął to następująco: „Jest to popularne, nie trzeba mówić długich i skomplikowanych zdań lub słów. Można je zastąpić znacznie krótszymi. Gwara pomaga też w dogadywaniu się z kumplami. Nie wymaga też stosowania wszystkich figur i wyrazów, których możemy mieć już dosyć po używaniu ich w szkole i przy rodzicach”⁴. Takiego lub bardzo podobnego zdania było 31 uczniów i 18 studentów. Świadczy to o – najprawdopodobniej – nieuświadomionej potrzebie ekonomii komunikowania.

Inny licealista dodał, że „ciekawiej to brzmi, a wszystkie wyrazy pasują do wszystkiego i nadają wypowiedzi odpowiednią ekspresję, a ta w naszym wieku jest czymś bardzo istotnym”. Z kolei student KPSW dodał: „Uważam, paradoksalnie, że gwara młodzieżowa bardzo wzbogaca i ubarwia mój język. Nie jest sztampowy i nie pachnie plastikiem mediów. W każdym środowisku mogę zachować odrobinę indywidualności”⁵.

Jednak znaczna większość licealistów wykazała się językowym koniunkturalizmem, głosząc, że powodem korzystania z gwary jest chęć dostosowania się do innych. Wśród indywidualnych uzasadnień pojawiają się podobne do tego, które jest najpełniejsze: „przeważa wpływ środowiska, moda i chęć niewyróżniania się z tłą, poglądów większości rówieśników, posługiwanie się gwarą dowodzi też podążania za bardzo zmienną modą, co w tym wieku jest czymś normalnym i dowodzi młodzieżowej poprawności, ba – wartości danego człowieka”.

Inny uczeń z tego samego liceum dodał: „ten język ma jeszcze jedną zaletę, której nie doceniają dorośli, jest nasz”⁶. To uzasadnienie jest dowodem na to, że młodzież doszła już do takiego etapu rozwoju samoświadomości pokoleniowej, że pragnie mieć jak najwięcej atrybutów oryginalności. Podobne były

³ Chciałbym podziękować uczniom i nauczycielom z III i IV LO w Bydgoszczy oraz studentom Humanistyczno-Ekonomicznej Szkoły Wyższej, Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej oraz Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, którzy brali udział w ankiecie oraz dostarczali mi nowych słów do słownika.

⁴ Uczeń IV LO.

⁵ Student pierwszego roku resocjalizacji.

⁶ Obie wypowiedzi pochodzą od uczniów III LO.

proporcje powodów używania gwary przez studentów. W tej grupie wiekowej trzeba jednak podkreślić fakt, iż ogromna większość pytanych nie wymieniała jednego powodu, ale kilka jednocześnie. To powoduje zaś, że znacznie trudniej przypisać żakom najważniejszą przyczynę korzystania przez danego osobnika z gwary młodzieżowej.

Dziewięćdziesięcioro pytanych odpowiedziało, że najważniejsze dla jest dostosowanie się do innych i łatwość porozumiewania się z rówieśnikami. Najpełniej ujął to student I roku oświaty dorosłych: „Dzisiejsi młodzi ludzie nie są tak zjednoczeni jak dawniej. Obecnie mają znacznie więcej propozycji, dzielą się na więcej grup i grupek, subkultur. Stąd też wielość języków młodzieżowych, ale wszystkie mają znaczną wspólną część i ułatwiają komunikowanie się młodych ludzi”.

Największa grupa studentów (aż 160 osób) uważała jednak, że podstawą ich zainteresowania i korzystania z gwary młodzieżowej jest chęć odróżnienia się od innych i upodobnienia do innych, podkreślenie tożsamości i świadomości grupowej oraz ekonomiczność takiego przekazu. „W obecnej epoce jakże ważne jest bycie na topie, nasza gwara nam to przybliży, żeby nie powiedzieć, że gwarantuje. Nie każdego z nas stać na nowy ciuch bądź jeszcze droższy modny drobiazg, a włączenie do swego języka modnego określenia naprawdę niewiele kosztuje”⁷. Kolega z grupy dodał, że „dzisiejszej młodzieży potrzebny jest jakiś wyróżnik i taką rolę nieźle spełnia gwara”.

Zaledwie osiemnaścioro studentów przyznało się do tego, że używa gwary z powodów jej większej ekonomiczności porozumiewania się z gronem rówieśników. Najbardziej reprezentatywna dla tej grupy jest wypowiedź studenta zaocznego: „Kiedy się spieszę w gronie znajomych, to wszyscy przechodzimy na slang i wtedy rozmowa nabiera tempa”⁸.

Kolejny powód używania przez młodych bydgoszczan swojego języka budzi największe kontrowersje i – o dziwo – również wśród nich samych. Nikt z odpytywanych nie napisał, że powodem jego łaskawości dla gwary jest to, iż nie zawsze rozumieją ją rodzice i inni „obcy”. Jednocześnie na pytanie „czy Twoi rodzice rozumieją to, co mówisz?” pojawiają się odpowiedzi typu „czasami tak, czasami nie” lub „ich nie interesuje, co ja mam do powiedzenia”, „to chyba normalne w moim wieku, że nie wszystkie prezentowane przeze mnie treści mają być dostępne dla wszystkich potencjalnych odbiorców” lub „są sprawy i tematy, które chciałbym adresować tylko do wybranych. Podejrzewam, że wtedy

⁷ Student I roku resocjalizacji na KPSW.

⁸ Student I roku resocjalizacji zaocznego na KPSW.

moi rodzice nie mają pojęcia, o czym mówię, bo oni skończyli swą edukację językową na kiczowatych powieściach Stanisławy Fleszarowej-Muskat”⁹.

Są też znacznie ostrzejsze wypowiedzi. „Mam kolegę, który jest narkomanem. Czasami opowiada mi o swoich przeżyciach. To chyba normalne, że w takiej sytuacji musimy przejść na język, którego nie pojmą moi rodzice albo ktokolwiek obcy”. „Moja dziewczyna jest bardzo figlarna. Często uprawiamy seks. Oboje lubimy o tym mówić. Kiedy jesteśmy w jakimkolwiek towarzystwie, siłą rzeczy musimy przejść na nasz intymny język. Problem w tym, że trudno tu cokolwiek nowego wymyślić. Jesteśmy więc czasami przyłapywani na prawieniu sobie pieprznych komplementów, ale to też jest podniecające, więc nie żałujemy”¹⁰.

Można zatem, bez obawy popełnienia błędu, stwierdzić, iż znaczna część młodych ludzi posługuje się specyficznym słownictwem, aby utrudnić odbiór komunikatu przez niepożądanych odbiorców. Byłoby to zresztą zgodne z uzusem innych języków środowiskowych. Bydgoska młodzież nie jest więc pod tym względem oryginalna.

Oprócz powodów prawie oczywistych niektórzy respondenci podawali, że posługują się gwara młodzieżową z powodów „jej większej żartobliwości”, „gwara wprawia wiele osób w zakłopotanie”, „lepiej nastraja jaźń” czy „powala moich wrogów”, „sam nie wiem, ale wydaje mi się, że czasami pojawia się we mnie jakiś impuls i automatycznie przechodzę z polszczyzny (mam nadzieję, że literackiej) na język będący mieszaniną polszczyzny i gwary młodzieżowej, która, niestety, nie jest dzisiaj w stanie opisać całego świata”. Siedmiu licealistów stwierdziło natomiast, że nie wie, dlaczego posługuje się gwara, a jeden napisał, że „ze złości na innych ludzi”.

Kolejnym powodem korzystania ze specyficznego słownictwa można określić jako językowe osvajanie groźnego świata dorosłych i nieprzyjemnych sytuacji. Ta kategoria najpełniej objawiła się w terminologii erotycznej i szkolnej. Jakże bowiem inaczej ocenić tak ogromne bogactwo określeń narządów płciowych, stosunku, stosunku oralnego czy masturbacji. To wyraźnie pokazuje, że oficjalny język nie jest w stanie oswoić tego świata przez młodego człowieka. „Pamiętam kłopoty z końca podstawówki, kiedy z kolegami albo bluzgaliśmy, albo milczeli, a temat buzował w nas, niczym wrzątek w czajniku, a nikt z nas nie chciał się skompromitować w tak ważnej kwestii doboru niewłaściwego słownictwa”¹¹ wspomina szczerze zaoczny student.

⁹ Studenci I roku różnych specjalizacji na KPSW.

¹⁰ J.w.

¹¹ Student I roku zaocznej resocjalizacji na KPSW.

Podobnie jest z kiepskimi ocenami w szkole. Również w tym przypadku uczniowie dopracowali się kilkunastu określeń dzisiejszej „jedyńki”, a dawnej „dwójki”. Ten, często kpiący, kostium ma za zadanie osłabienie przykrości oraz ewentualne zatajenie porażki przed rodzicami lub opiekunami. Problem w tym, że owe określenia mają najdłuższą historię w gwarze młodzieżowej i dotyczą kilku pokoleń.

Podsumowując podane *expressis verbis* lub tylko zasugerowane powody korzystania przez kilkuset młodych bydgoszczan z gwary młodzieżowej, można stwierdzić, iż im większa jest samoświadomość pytanego, im większa jest jego wiedza, tym powody są bardziej skomplikowane i rzadko występują pojedynczo. Przeważnie tworzą się pewne grupy przyczyn, będących mieszaniną psychologii, zasad współżycia społecznego i – tak dzisiaj ważnej – ekonomii porozumiewania się.

Pod tym względem młodzi ludzie zachowują się podobnie jak np. pracownicy służby zdrowia lub wymiaru sprawiedliwości, którzy również posługują się swoją gwara. Oni również twierdzą, że główny wpływ na to ma ekonomia wypowiedzi, a inne powody występują w tle.

Odrobina historii

Kiedy własny język młodzieży pojawił się w polszczyźnie? Czy ewoluował? W jakim kierunku? Od kiedy jest notowany literacko i archiwalnie? Jakie sfery życia obejmował? Czy to było wszystko? Pytania można mnożyć, ale odpowiedź nie będzie w pełni naukowa, bo nie zgromadzono odpowiedniego materiału badawczego. Co więcej, takiego materiału nikt nigdy nie usiłował nawet zgromadzić. Prawdopodobne odpowiedzi można najwyżej zrekonstruować, niczym pobite antyczne wazony. Jako dane pomocnicze możemy przyjąć, iż przez całe wieki młodzi ludzie mieli znacznie mniej samodzielności i wolnego czasu niż ich dzisiejsi rówieśnicy. Wszak młodzieniec albo pomagał w domu, przygotowywał się do zawodu, albo chodził do szkoły. Świat większości dziewcząt był jeszcze skromniejszy, bo przeważnie były to domowe pielesze. Do tego musimy pamiętać o znikomej możliwości porozumiewania się między dwiema wioskami, dwoma miastami czy dwoma krajami. To też musiało powodować zwiększenie roli osób dorosłych na proces kształtowania się języka ludzi młodych. Zdarzało się i tak, że – w skrajnych przypadkach – gwara młodzieżowa nie miała racji bytu.

Pomińmy w tej działalności słownictwo związane ze szkołą, bo – jako wyjątek – trwa od kilku pokoleń i wiele wskazuje na to, że najbliższe lata niewiele

w tej materii zmieniają. Najgorsza ocena co najmniej od kilkudziesięciu lat nazywana jest *pałą*, *lufą* czy *smutną* i to niezależnie od tego, jak naprawdę najniższy stopień wygląda.

Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że takie słownictwo istniało zawsze, ale – podobnie jak obscena – nie było odnotowywane w oficjalnych dokumentach i literaturze pięknej. Ponadto trudno po latach stwierdzić, czy słowa występujące w tekście to gwara młodzieżowa czy też gwara danych okolic. Czasami bowiem trudno je odróżnić. Pewnym dowodem mogą być badania świadomości regionalnej prowadzone przez KPSW. Młodzi respondenci w wieku od 13 do 19 lat nagminnie wpisywali do rubryki „gwara regionalna” słowa typu *ziom*, *nara* czy *amfa*. Taka sytuacja miała miejsce we wszystkich środowiskach, gdzie przeprowadzono ankietę.

Postaramy się jednak zrekonstruować kilka pojęć, które przeszły już do muzeum polszczyzny, a które kiedyś wywoływały nawet zgorszenie. Obecni pięćdziesięciolatek pamiętają z czasów młodości, kiedy to rodzice i nauczyciele krzywili się na słowo *fajny*, słusznie krytykując jego niemieckie pochodzenie. Trochę starsi nasłuchali się słów krytyki za określanie atrakcyjnych dziewczyn mianem *kociaka*, co dzisiaj wydaje się czymś niewinnym. Jeszcze starsi nosili w latach pięćdziesiątych *plerezy* i byli nazywani *bikiniarzami*. Pozostałe pojęcia zniknęły gdzieś w otchłani wieków, chociaż minęło ledwie kilka dziesiątków lat.

Było też rzeczą oczywistą, że słowa z gwary młodzieżowej muszą przebyć długą kwarantannę, aby dostać się do oficjalnego obiegu. Pierwszym przypadkiem, który otworzył później wrota, było pojęcie *szarpidrutów*, które w języku młodych z końca lat sześćdziesiątych odnosiło się do złych zespołów big-beatowych. Dorośli zawłaszczyli to słowo, powiększyli jego pole semantyczne i do dzisiaj funkcjonuje jako określenie każdego członka młodzieżowego zespołu muzycznego. Dotyczy to nawet tych gatunków, gdzie gitary nie występują, np. hip-hop.

Dla dzisiejszej młodzieży tamte pojęcia są równie śmieszne i niezrozumiałe, niczym pochodzące ze starożytności. To jeszcze jeden dowód na to, że słowa gwary młodzieżowej żyją tyle, ile trwa młodość danego pokolenia. Wynika to choćby z faktu, że wiele zjawisk i urządzeń można spotkać już tylko w muzeach i ich potoczne określenia nie mają funkcjonujących derywatów (*magneciak* – jako magnetofon lub *kaseciak* jako magnetofon kasetowy).

Przewaga obecnego pokolenia polega na tym, że sporo czasu spędzają wyłącznie we własnym gronie, mają coraz szybsze i bardziej uniwersalne środki łączności, dzięki którym nowe słowa mają szansę szybko się rozprzestrzeniać. Funkcjonuje coraz więcej miejsc i wydarzeń zarezerwowanych praktycznie dla

młodych (dyskoteki, kawiarenki internetowe, Internet). Do tego niektóre media (np. SMS) wymagają opracowania specyficznego języka. To wszystko sprzyja powstawaniu, rozprzestrzenianiu się i szybkiej ewolucji gwary młodzieżowej.

Trudno ją jednak badać, bo młodzi ludzie nie zawsze chcą ujawniać swe tajemnice. Do tego gwara młodzieżowa przeważnie żyje jako słowo mówione, rzadko jest odnotowywana na piśmie. Dlatego trudno dokładnie powiedzieć, kiedy dane słowo pojawiło się w gwarze, jak długo żyło, jaki był jego zasięg. Każdy opis tego zjawiska musi być obarczony tymi wadami. Mimo to warto poznawać to zjawisko, choćby fragmentarycznie.

Skąd młodzi biorą słowa do swojego języka?

Liczba dwóch tysięcy słów to potężne bogactwo, nie tylko leksykalne. Zgromadzenie takiego „skarbu” wymagało sięgnięcia do wielu źródeł. Właśnie w ten sposób postąpili też młodzi ludzie, tworząc najnowszą wersję gwary młodzieżowej. Do najpopularniejszych metod należy zmiana pola semantycznego dotychczasowych słów ze współczesnej polszczyzny. Czasami jest to tylko delikatne przesunięcie, ale częściej bywa to reakcja dość radykalna.

Przyjrzyjmy się zatem najciekawszym słowom ze współczesnej gwary młodzieżowej. *Adolf* to każdy Niemiec, *akcja* to dawka narkotyku, *ananas* to nie owoc ani niesforny chłopiec (takie rozumienie królowało mniej więcej w latach 1950-1970), ale cwaniak, *aniołki* to szkolni księża i zakonnice, *antyki* to starsi ludzie, a *atomówka* to jedynka w szkole.

Zatrzymajmy się na chwilę przy pojęciach na „a”, bo każde z nich ma trochę inne cechy. O ile pojęcie *Adolf* ma wyraźny charakter obrażający, bo sięga po najgorszego syna tego narodu, ale zgodne jest ze złośliwym określeniem poszczególnych narodów (Pepiczki, Iwany). Zresztą Niemcy doczekali się drugiego określenia w tym duchu, a mianowicie *Hansa*. Warto w tym momencie zauważyć, że tego typu określenia dotyczą tylko najbliższych sąsiadów, których popularne imiona różnią się od polskich.

Ciekawsze są *aniołki*, które zostały przeniesione na nauczających z jednego z głównych tematów, o jakich mawiają nauczyciele religii. Dużą dozą oryginalności nie grzeszy też określenie starszych ludzi. Najbardziej twórcza jest jednak *atomówka*, bo określa nie samą ocenę, ale możliwe skutki jej działania.

Przesunięcie pola semantycznego z uczuć na podmiot fizyczny leży też u podłoża nazwania szkoły *bagnem*. Również następne przykłady to wykorzystanie „pars pro toto”, czyli określenie całości mianem jednej z cech. W ten właśnie sposób powstały nowe określenia dużych piersi *balony* i *balkony* lub

banie. Lecz o *banię* (warto zwrócić uwagę, że klasyczne znaczenie *bańki* praktycznie nie występuje, bo z naszego życia zniknął derywat tego słowa) spierają się inne części ciała i głowa często bywa nazywana *bańką* lub *baniakiem*, zwrot *pociągnąć z bańki* (uderzyć główką) należy do częściej występujących w gwarze.

Jednymi z nowszych słów są *bin laden* na określenie dyrektora szkoły oraz *wąglik* na nauczyciela biologii. Ewidentna złośliwość nie przesłania faktu, że młodzież ma dobry dar obserwacji. Tę samą wartość ma nowa nazwa dyskoteki – *błyskoteka*, która tak określa lokal z dużą ilością lampek, lusterek i tym podobnych urządzeń. Jednak najbardziej złośliwe jest chyba określenie *burak*, które przypisuje się osobom zaściankowym, o możliwie zaczerwienionej twarzy. Co jednak dziwniejsze, to samo określenie dotyczy jednego z najważniejszych gadżetów młodzieży – telefonu komórkowego. Aby owo zdziwienie doprowadzić do skrajności, warto wiedzieć, iż *buraczyć* to jednocześnie zachowywać się prowincjonalnie i rozmawiać za długo przez telefon. Trudno jednak wytłumaczyć, dlaczego aparat komórkowy zyskał takie miano. Nie potrafili tego uczynić również młodzi użytkownicy tego słowa. Skoro jesteśmy przy telefonach komórkowych, to warto odnotować *cegłę*, będącą określeniem starych modeli.

Ciekawa jest historia określenia głowy *czajnik*. Zaczęło się od czasownika *czaić*, czyli rozumieć. Ponieważ rozumienie kojarzy się z głową, stąd i to miano. Podobny proces nie nastąpił w przypadku innych określeń rozumienia jakiegokolwiek problemu: *czaić bazę*, *jarzyć*, *jorgać*, *kminić*, *kumać*, *lampić*, *stykać* lub *trybić*, ale znaczna większość tych określeń pokazuje, jak twórczo można przenieść pole semantyczne, skojarzyć działanie mechanizmów maszyny z myśleniem (trybiki zachodzące na siebie), a *jorgać* albo *kminić* udowadniają, że młodzi bydgoszczanie mają dużą wyobraźnię słowotwórczą.

Prawie poetycko brzmi natomiast określenie na wymarzone miejsca, które brzmi *ibiza*, co jest wyraźnym nawiązaniem do licznych filmów o tej wakacyjnej wyspie. Ileż złośliwości jest natomiast w słowie *inhalacja*, które oznacza przerwę w zajęciach, albo w słowie *kaczor*, które jest zgrubieniem od przyswojonego już dobrze *kaca* i oznacza zwielokrotnienie tego nieprzyjemnego stanu.

Elementy damskiej bielizny chyba zawsze pobudzały męską wyobraźnię, dlatego dziwi dość słaba reprezentacja tych słów w zebranych materiale. Podane przykłady są jednak przykładem na wyraźną zmianę pola semantycznego. Biustonosz nazywany jest *cyckodźwigiem*, *kagańcem*, *kajdankami*, a stringi *uzdą*. Sporą karierę zrobiło słowo *pałka*, które może oznaczać policjanta, atrakcyjną dziewczynę lub perkusistę, chociaż w tym ostatnim przypadku występują również oboczności *pałkarz* i *pałker*.

Przegląd słów, które mają znacznie zmienione pole semantyczne, zakończmy panoramą określeń brzydkiej dziewczyny: *bałota*, *bazyl*, *blaza*, *brącha*,

gleba, hamburger, joda, karakan, kaszalot, keka, kałamarnica, kałamarnicz, koczkodan, larwa, octowa, parch, paszet, poczwara, ropa, smok, szlampa, ufo czy zwiędła rura. Niektóre z tych aż 24 pomysłów językowych (*bałota* lub *brącha*) zapowiadają już inne sposoby tworzenia nowych słów w gwarze młodzieżowej. A swoją drogą, stworzenie aż tylu słów na jeden derywat świadczy o znacznym wpływie młodych mężczyzn na ten fragment polszczyzny. Kiedy zaś żadne z tych słów nie odnosi się do dziewczyny obok, może się ona stać *pacjentką*, czyli osobą godną podrywania.

Młodzi ludzie nie mogli zrezygnować ze źródła, z którego chętnie czerpie „dorosła” polszczyzna, czyli z sięgania do języków obcych, bo jest to stosunkowo łatwe i przećwiczone już przez emigrantów w USA, dla których zdanie *moja kara stoi na kornerze* jest czymś normalnym. Połączono w nim bowiem mechanicznie angielskie słownictwo, którym otoczeni są Polonusi, z polską fleksją. Łatwo się zatem domyślać, że dominują zapożyczenia z języka angielskiego. Są jednak przykłady na to, że niemiecki dalej jest źródłem ciekawych inspiracji językowych. Tutaj na pierwsze miejsce wysuwa się *arbajtowanie*, *cwajka*, *fader* lub *haltowanie*, co oznacza pracę, dwójkę, księdza i zatrzymanie, szczególnie przez policję drogową.

Gwara młodzieżowa kongenialnie wyczuła przesadne uwielbienie dla angielszczyzny i czytanie wielu obcych słów zgodnie z zasadami gramatyki angielskiej. Tak właśnie powstały *dzamp* i *dzampira* na oznaczenie imprezy, chociaż autorowi słowa pomyliło się trochę, gdyż w angielskim jak „dż” czyta się „j”, a nie „i”. Jeszcze śmieszniej brzmi słowo *dzaga*, które jest wymawianą po angielsku swojską *jagą*, a oznacza brzydką dziewczynę. W tym przypadku można jednak zauważyć pewną, rzadką w gwarze, chęć oszczędzenia obiektu oceny.

Czysto angielskie pochodzenie mają *fak*, *faking*, *fjuczer*, które pojawiają się już w wypowiedziach pisemnych i ze spolszczoną pisownią. Słowa te podlegają też polskiej odmianie. Można już spotkać się ze zdaniem, że *ja coś tak fakuje, a ty fakujesz coś innego*. Wyraźnie angielskie pochodzenie mają również słowa związane z nowym obyczajem – wędrowaniem po klubach. Zjawisko nazywa się *clubbing*, rozpoczęcie – *biforką*, a zakończenie *afterką*, zaś wszelkie dodatkowe atrakcje młodzi ludzie określają *apgrejtami*. Do angielskich słów dodano tylko albo polskie sufiksy, albo poddano rodzimej deklinacji. O ile *clubbing* nie poddaje się ciągle rodzimej deklinacji, to pozostałe słowa nie mają z tym najmniejszych problemów. Z kolei coraz popularniejsze *blockers* i *blockmen* to rodzime słowa wykorzystujące słowa i sufiksy zapożyczone z języków germańskich.

Rzadkim zjawiskiem jest spolszczanie angielskich imion i tworzenie z tego nazwy dla pewnego zjawiska. Taki wątpliwy zaszczyt spotkał piosenkarę

Britney Spears. Wśród młodzieży *britnejka* to niezbyt lotna dziewczyna o wybijającej ambicji. *Czilaut* to dosłowne przeniesienie z angielskiego wystudzenie się, uspokojenie (najczęściej podczas *klubbingu*, aby móc dalej wędrować), a osoba *czilautowa* to postać, z którą można szybko nawiązać owocną znajomość. Podobnie jest z *dżojntem*, który jest spolszczeniem angielskiego *joint* oznaczającego skręta z jakimś narkotykiem. Słowo to pojawiło się w polszczyźnie z pierwszą falą narkomanii, a więc na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zostało nawet odnotowane w piosence Elżbiety Mielczarek *Poczekalnia PKP*, która w roku 1983 była sporym przebojem¹².

Sporo złośliwości i daru obserwacji wymagało określenie starszej osoby mianem *czipsa*. Autorowi starcza skóra skojarzyła się z suchą i pomarszczoną powierzchnią chrupek. Szybkiemu spolszczeniu uległ też *freestyle*, który przybył do nas wraz z rapem, a więc ledwie kilka lat temu. Dzisiaj pełne prawo obywatelstwa w gwarze młodzieżowej ma *fristajl* i – już bardzo polski – *fristajlowiec*, co oznacza człowieka z łatwością układającego teksty do muzyki hip-hopowej. Nie razi również *hardkorowo*, które pochodzi od określenia najostrzejszej pornografii, a w języku młodych oznacza coś maksymalnego.

Sporą karierę w zrobiło przywitanie amerykańskich raperów *yo*. W polszczyźnie przybrało to formę *jou*, ale na tym się nie skończyło. Mamy bowiem *joumenów* i *joumenki*, a to ostatnie słowo jest już typowo polskim wynalazkiem, bo w angielszczyźnie nie mogłoby powstać. Dwa ostatnie pojęcia oznaczają zaś wcale nie zwolenników tego typu muzyki, ale ludzi o swobodnym podejściu do życia.

Osobną pozycję zajmuje *kejdziej*, gdyż rdzennie polskie słowo odczytywane jest na angielski sposób. Jest on nawiązaniem do *didżeja*, a oznacza najpopularniejsze piwo w regionie – „Kujawiaka”. Autorom chodziło z pewnością o ewentualne funkcje rozbawiające tego napoju.

Geneza tego importu pozostanie chyba na zawsze tajemnicą autora. Czymże bowiem wytłumaczyć określanie bardzo atrakcyjnej kobiety mianem *kilerki*, czyli zabójczyni. Równie tajemnicze jest określenie strażnika mianem *kukmena*. Najprawdopodobniej początkowo był to *lukmen*¹³ i w wyniku jakiego nieporozumienia w wymowie zamienił się w *kukmena*. Dowodzić tego może popularność słów *luknąć* i *lukać*, czyli spojrzeć, podglądać. Ciekawą formą oswojenia angielszczyzny przez gwarę młodzieżową jest słówko *sorewicz* (od *sorry*), które oznacza albo przepraszam, albo proszę mi wybaczyć.

Niektóre zapożyczenia z angielskiego mają za zadanie złagodzić wymowę danego zjawiska. Na przykład zabrać coś bez pozwolenia – oznacza się obcym

¹² Autorem tekstu jest Jarosław Myrow.

tejknąć i kwestia nie brzmi już tak groźnie. Najprawdopodobniej to łacina (analogicznie do np. prezencja) wpłynęła na określenie atrakcyjnej dziewczyny mianem *lasencja*, która pochodzi od swojskiej i dość już zużytej *laski*.

Piękną i inteligentną kpina językową jest *la patyk*, które określa tanie wino lub napój winopodobny. Autor udanie połączył swojskiego *patyka* (od wino patykiem pisane) z francuskim rodzajnikiem „la”, co ma dodawać napojowi francuskiego szarmu. Jest to, niestety, jedyny przykład wpływu francuszczyzny na współczesną gwara młodzieżową.

Ciekawe są też próby oswojenia marek zachodnich samochodów. W gwarze najpopularniejsze są dwie: BMW i mercedes, które bywają nazywane *beemwuchami*, *beemwicami*, *beemkami*, *merckami*, *merolami*, swoistego zaszczytu dostąpił jeszcze *audi*, nazywany *audikiem* i jeden z modeli *skody* nazywany pieszczotliwie nie tylko przez młodzież – *felcią*.

Żeby tę część poświęconą wpływom innych języków na gwara młodzieżową bydgoszczan zakończyć jakimś sympatycznym terminem, warto przyjrzeć się *lajcikowi*, który oznacza stan spokoju, pewności i jest znacznym spolonizowaniem angielskiego „light” – lekko, jasno. Pokrewne słowo *lajtowo* ma podobne znaczenie.

Trudno też dzisiaj powiedzieć, czy język totalitarny¹⁴ miał wpływ na gwara młodzieżową, ale trzeba podkreślić, iż to w czasach Stalina modne były „kompartie”, „politruki”, „konarmie” i wiele tym podobnych potworków językowych. Do dzisiaj tradycje te kontynuuje w języku polskim dawna opozycja antykomunistyczna (jeden z najciekawszych paradoksów polityczno-językowych), która tworzy „speckomisje”, „specsłużby”. Skracania słów do jednej lub dwóch sylab i tworzenie z takich skrawków nowych pojęć powoli mija. Młodzi ludzie poszli trochę dalej i wystarczają im pojedyncze lub dwie sylaby słowa z oficjalnej polszczyzny.

W tej kategorii najpopularniejsze jest *spoko*, które z lubością wymawiają nie tylko młodzi, ale i starsi. Takiej kariery nie zrobiły – jak dotąd – inne słowa powstałe po obcięciu paru sylab. Mimo to można powiedzieć o pewnej czołówce, a zaliczyć do niej trzeba następujące pojęcia: *dzięki*, *impra*, *komp*, *muza*, *nara*, *naraska*, *narka*, *nielegal*, *oblech*, *pasić*, *perwer*, *polew*, *pozdrowo*, *schiza*, *siłka* czy *sorki*. Po kolei owe słowa mają następujące znaczenie: dziękuję, impreza, komputer, muzyka, na razie, na razie, na razie, nielegalnie, ktoś obleśny, pasować, perwersyjnie lub ktoś perwersyjny, śmieszna sytuacja od *polewać*, pozdrowienia, coś niepokojąco fascynującego od schizofrenii, siłownia i przepraszam.

¹³ Od „look” – patrzeć i „man” – człowiek.

¹⁴ Metodę tę wykorzystał George Orwell w powieści *1984*.

Osobną kategorią słów spokrewnionych jednocześnie z angielskim i obcinaniem sylab jest *paker*, czyli mocno „napakowany” (w domyśle – łykał dużo środków budujących szybko muskulaturę) mężczyzna, gdyż stanowi połączenie skrótu od „pakować” i anglo pochodnego sufiksu „er”. Jak widać, skróty obejmują sporo pól aktywności życiowej młodzieży, a nadreprezentowane są jedynie słowa grzecznościowe. Najprawdopodobniej wynika to z faktu, iż są często używane. Stąd też powstała konieczność ich zróżnicowania.

Kolejnym bogatym źródłem słów trafiających do gwary młodzieżowej są zapożyczenia z innych subjęzyków. Obecnie najpopularniejsze są informatyka i grypsera. To słowo pochodzi z angielskiego, ale do polszczyzny dostało się dzięki komputerom, gdzie „delete” oznacza skasowanie. Jakże zabawnie brzmi zdanie: *wydilejtowałem cię ze swojej pamięci*, a autor słyszał je kilka razy. *Simlock* to komputerowe zabezpieczenie, blokada. Nic zatem dziwnego, że komuś skojarzyło się to z hymenem i *zerwać simloka* lub *złamać simloka* to znaczy zdeflorować. Słowa „powtórz” lub „popraw” bardzo często zastępuje *zresetuj*, a potwierdzenie czegoś to również komputerowy *enter*. Natomiast *mieć error* to nie rozumieć czegoś.

Z języka więźniów młodzież zaadoptowała sporo pojęć, a wśród nich: *bardacha*, *czajówka*, *dziargać*, *glany*, *jareccy*, *kipisz*, *kojo*, *szlugi*, *trzepak*, *zajechany*, *zarzucać* i nawet bardzo popularny *ziom*, którego wielu młodych ludzi uważa za wynalazek swojskich raperów. Po kolei znaczą one: toaleta, mocna herbata, nie tylko, ale i wysyłanie SMS, buty, rodzice, dokładna kontrola, łóżko, papierosy, pismo pornograficzne, zmęczony, jedzenie i dobry znajomy. Na popularność grypsery wśród młodych ludzi na pewno wpływa fakt, że część młodzieży ma kontakty ze światem przestępczym, który oprócz przerażenia budzi jednak pewną dozę podziwu i fascynacji.

O ciekawym poczuciu humoru młodych bydgoszczan świadczy odczytywanie na nowo licznych skrótowców, które jeszcze nie tak dawno były prawie codziennym gościem w języku polskim. *ABC* (absolutny brak cycków), *ABS* (autentyczny brak szyi), *BTW* (od angielskiego „by the way” – przy okazji), *ChWDP* (chodźmy wszyscy do pubu), *CKM* (ciężko kapująca maszyna), *MTV* (mnie to wali – nie interesuje mnie to), *RWD* (ratuj własną dupę). Kpiąc sobie nawet z nowych skrótów (*ChWDP*), użytkownicy pokazują, że nie ma dla nich przesadnie rozbudowanej strefy świętości.

Młodzi ludzie nie byliby sobą, gdyby w ich języku nie pojawiły się słowa będące prawie w stu procentach ich autorstwa. Trudno znaleźć źródłosłów do *baka* lub *bakać*, które oznaczają marihuanę lub zażywanie marihuany. Trudno też dociec, skąd się wzięła *bałota* – brzydka dziewczyna bądź *beka* oznaczająca coś miłego, wesołego. Po pierwszym usłyszeniu trudno też skojarzyć *bronchać*

– narzekać, *ciupanki* – gry komputerowe, *deps* – głupek, *fufu* – pieniądze, *fugle* – papierosy kiepskiej jakości, *fukać* – zażywać heroinę, *funia* – dziewczyna o niezbyt ciężkich obyczajach, *gilać* – być obojętnym wobec czegoś, *jamba* – marihuana, *jorgać* – rozumieć, *klajba* – sprawdzian (czyżby to była daleka krewna „klasówki”?), *lamer* – fryzjer, *marać się* – kompromitować się, *mikmak* i *mikmakowa* – wulgarny chłopak i wulgarna dziewczyna, *mykens* – ucieczka, *padluch* – osoba chętnie uczestnicząca w imprezach, *paszeć* – szukać, *sieka* – pieniądze, *skitrać* – schować, *umcyk* – chłopak jeżdżący samochodem z otwartymi oknami i słuchający głośnej muzyki techno lub *zopek* – człowiek.

Kiedy się słucha tych słów, zdumiewa ich polskość, polegająca na zastosowaniu rodzimych głosek, budowy. Okazuje się, że młodzieży nie przeszkadzają nasze spalatalizowane spółgłoski, które powoli są wypierane z literackiej polszczyzny i nazw, bo są – ponoć – trudne do wymówienia dla cudzoziemców.

Jakie sfery aktywności obejmuje słownictwo młodych?

Kiedy analizuje się poszczególne słowa gwary młodzieżowej, musi dziwić stosunkowo słaba obecność nowych nazw na najpopularniejsze „gadżety”. Ani komputery, ani telefony komórkowe nie były w stanie dorobić się po co najmniej kilka określeń. Nawet te, które funkcjonują w gwarze, nie grzeszą nadmierną pomysłowością. Trudno bowiem przyznać taką cechę *kompowi*, *komórze* czy *burakowi* (kiepski telefon komórkowy).

Dziwi też stosunkowo mała uwaga poświęcana największemu „gadżetowi” naszych dni – pieniądzm. Z języka rodziców obecni młodzi ludzie przejęli *kapustę*, *sałatę*, *szmal*, a dodali zaledwie *hajc* (w kilku wersjach – np. *hajs*), *kabonę* i *kwity*. Może więc – wbrew obawom wielu rodziców i socjologów – współczesna młodzież nie jest nastawiona aż tak bardzo konsumpcyjnie.

Wodze nieposkromionej fantazji młodzi ludzie popuścili natomiast w sferze szeroko rozumianej erotyki. Męski narząd płciowy ma aż 80 gwarowych określeń, stosunek płciowy – 62, żeński narząd płciowy – 47, masturbacja obojga płci – 34, stosunek oralny – 19, piersi – 15, prostytutka – 13, homoseksualności – 7, a prezerwatywy – 4 i są to liczby, które nie uwzględniają zdrobnień i zgrubień wielu określeń.

Trochę powinna dziwić znaczna przewaga określeń męskiego narządu nad żeńskim. Do najciekawszych określeń członka trzeba zaliczyć następujące określenia: *baton*, *berło*, *billi*, *cypisek*, *dwururka*, *działko*, *dzwonek*, *fistaszek*, *fred*, *gacek*, *gałąź*, *grucha*, *igła*, *jacek*, *johny*, *klejnot*, *kogucik*, *koń*, *kubuś*, *maczuga*, *mikrofon*, *orzeł*, *pyton*, *pytong*, *smyczek*, *sprzęt*, *wacek*, *wiertło*, *wycior*

i *zaganiacz*. Po lekturze tej listy warto zwrócić uwagę na znaczną reprezentację męskich imion polskich i angielskich, czego nie ma w przypadku określeń narządu żeńskiego. Wiele też w tym zestawie przekonania o potędze (berło, maczuga, orzeł, pyton, *zaganiacz*) lub atrakcyjności (działko, klejnot, mikrofon). Mało jest natomiast określeń, które by wskazywały na poczucie humoru bądź prawdziwy liryzm.

Inaczej wygląda sytuacja z określeniami damskich drugorzędnych cech płciowych: *agatka, brzoskwinia, bułka, dziupla, futro, jama, kurka, mała, muszelka, myszka, pączek, piczka, rowek, śliweczka* lub *waginarska*. Znacznie mniej tu fanfaronady i autochwalby, a znacznie więcej poezji (*brzoskwinia, muszelka, śliweczka*) i prawdziwego liryzmu. Wyraźne jest szukanie inspiracji w przyrodzie i nie występują określenia mające dowodzić sprawności czy jurności.

Istna bania z poezją wybucha jednak przy lekturze określeń stosunku płciowego. Jakże bowiem inaczej odebrać: *bomrać się, ciupciać, kulać dropsa* (także jako seks oralny), *migolić się, miziać się, nurkować, pukać, seksić się, szurać się, wycinać origami, zakisić ogórasa, zapylić, zapuścić żurawia* czy *zapakować*. Jest, co oczywiste, sporo określeń wulgarnych (*pierdolić się, posuwać, rznąć, wydymać*), ale powoli są one przykrywane znacznie bardziej finezyjnymi słowami. Są i słowa mające świadczyć o męskiej przewadze, jak: *przelecieć, rznąć, skoczyć na numerek* lub *zaliczyć*. W tej sferze naszego życia męski punkt widzenia świata będzie miał, niestety, dość długi żywot.

Dziwi natomiast stosunkowo słaba wyobraźnia autorów słów o kwintesencji kobiecości, czyli piersiach. Zaledwie 15 słów i brak wśród nich pozycji oryginalnych, z poezją. Trudno przecież za takie uznać: *banie, balkony, dynie* czy *zderzaki*. Nawet obraźliwe określenia kształtu piersi (*uszy spaniela*) nie porażają oryginalnością.

Kiedy mężczyzna nie jest w stanie zaspokoić kobiety, mimo posiadania *berta*, ona może powiedzieć, że jest *stokrotką*, czyli kobietą niewyżytą.

Aby zakończyć zaulek Erosa optymistyczniejszymi wnioskami, warto przyrzyć się „odlotowym” określeniom masturbacji. *Bawić się mikrofonem, bić niemca po kasku, czesać przedziątek, głaskać strusia, jechać na ręcznym, klikać myszkę, marszczyć freda, palcówka, polerować torpedę, pomechać norkę, targać bobra, trzaskać kapucyna* oraz *walić chińską wazę* muszą zdumiewać odległością skojarzeń i niekonwencjonalnym podejściem.

Jest czymś normalnym, że młodzi ludzie uwielbiają się bawić, bo jest to jeden z atrybutów wieku. Byłoby dziwne, gdyby owa skłonność nie znalazła odbicia w języku. Impreza to *bajlando, bakparty* (impreza, gdzie króluje marihuana), *balanżka, dżampra, imprea, najebka* (impreza z łatwym dostępem do alkoholu i nakotyków), *melanż*, a *zalewajka* to spotkanie, gdzie króluje alkohol.

Dobra impreza to taka, w której uczestniczą atrakcyjni ludzie. Gorzej jest, kiedy przyjdzie *burak*, *wiochmen* (ktoś odstający poziomem od danego towarzystwa) i będzie chciał *robić dym* (szukać zaczepki). *Transiorzy* (zwolennicy muzyki techno) lubią się bawić we własnym gronie, podobnie *hopowcy* (wielbiciele hip-hopu). Najważniejsze jest, aby niezależnie od granej muzyki były atrakcyjne dziewczyny, które w gwarze określa się mianem: *czaderska*, *cziksa*, *foka* lub *foczka*, *gazela*, *lufa*, *lukrecja*, *niunia*, *suczka*, *sztacheta*, *sztuka* czy *sztunia*. Dobrze, żeby takie dziewczyny używały *dawidka* lub *gabrysi* (kosmetyki Davidoff lub Gabriela Sabatini) i nie powinny mieć *diod* (trądziku). W takiej sytuacji wielu chłopców marzy, aby randka zamieniła się w *K 3*, co oznacza kino, kolację i kopulację.

Chłopcy, którzy podobają się dziewczynom, nazywani są: *delicje*. Brak innych określeń jest trudny do wytłumaczenia, zważywszy na postępujące równouprawienie i coraz aktywniejszą rolę dziewcząt w nawiązaniu kontaktu. Kiepscy chłopcy mogą być nazwani *cieniasami*, *czereśniakami*, *burakami* lub *fajansiarzami*. Dziewczyny nie przepadają też za *echomenami* i *kserobojami*, czyli chłopcami, którzy potrafią tylko naśladować innych.

Atmosfera spotkania, ciasnota lokalu, głośne dźwięki, pochłonięte używki mogą spowodować konflikt i wzrost agresji, na przykład z *bramkarzem* (osoba pilnująca porządku). Tę zaś rozładowuje się przez powiedzenie: *plyń stąd*, *spadaj*, *czep się tramwaju* lub *wal się na ryj* (wszystkie określenia oznaczają – odejść). Kiedy impreza kończy się *zadymą* (duża rozróbka), można powiedzieć, że stała się *chujówka* lub *chujozą*, czyli coś bardzo kiepskiego, fatalnego nawet. Może się i tak zdarzyć, że do lokalu przyjadą *dreskarem* (samochód marki bmw uznawany za pojazd dresiarzy) panowie w dresach z *bejsbolami* i zaczną *huczeć*, to będzie *rozpiżdżiec*. Napastnicy zachowują się jako typowa *lujoza* (groźna banda). Wtedy zabawa nie skończy się na pewno *jedwabiście* (dobrze, wspaniale).

Może się jednak zdarzyć i tak, że dziewczyna zauważy posiadacza dobrego samochodu i będzie dla niego nadmiernie sympatyczna. Wtedy można ją nazwać *blacharą*. Trzeba jednak uważać, aby otoczenie nie powiedziało o jakiejś dziewczynie, że *jest materacem*, czyli używa swego ciała za drobne prezenty. Równie niepochlebne jest określenie *diskodupa* o dziewczynie, której całe życie to pobyt na dyskotecie. Trzeba jednak pamiętać o tych licznych dziewczynach, które przychodzą na zabawę naprawdę tylko potańczyć. Są one nazywane przez młodocianych don Juanów *niedawalskimi* lub *niewyjebkami*. Ta złośliwość wynika z faktu, że nie mogli nikogo *lansować*, czyli podrywać na głupie gadki.

A w sumie i tak najważniejsze jest, żeby była *braterka* (porozumienie w grupie), nie wtargnęła *bandyterka* (grupa chuliganów, takie zachowanie), a uczestnicy

zabawy *brechtali się* (śmiali się). Młodym ludziom chodzi też o to, aby na zabawę nie było *wjazdu*, to znaczy, aby imprezą nie zainteresowała się policja.

Są i inne rodzaje imprez. Polegają na szaleńczym wyścigu nazywanym *paleniem gum* lub *chodzeniem na czołówkę* (dążenie do czołowego zderzenia). W Bydgoszczy tego typu zawody odbywają się na al. Jana Pawła II od skrzyżowania z ul. Kujawską do granic miasta.

Przy założeniu, że jednym z głównych powodów korzystania z gwary młodzieżowej jest chęć ukrycia treści przekazu przed niepowołanymi, łatwo zrozumieć, dlaczego aż tyle określeń dotyczy alkoholu (53 słowa) i narkotyków (102 słowa) oraz ich używania. Jednocześnie taka ogromna przewaga określeń narkotyków i ich zażywania musi budzić przerażenie, bo świadczy o ogromnej popularności zjawiska.

W tym przypadku młodzi wykorzystali prawie wszystkie źródła, z których do ich gwary mogły trafić określenia narkotyków. Mamy bezpośrednie przejęcia z angielszczyzny (np. *blant* – skręt, *dragi* – prochy), mamy tłumaczenia z angielskiego (*śnieg* – heroina), występują skróty (*amfa* – amfetamina), przenosi się pole semantyczne (*bat* – marihuana, *białko* – amfetamina, *biały sport* – zażywać narkotyki, *buch* – jedno pociągnięcie skręta, *darek* – sprzedawca narkotyków, *dropsy* – tabletki, *feta* – amfetamina lub ekstazy, *gibon* – marihuana, *grzejnik* – narkoman, *gra w zielone* – palenie skrętów, *heleniarz* – narkoman preferujący heroinę, *huknąć sobie* – zażyć narkotyki, *jechać* – zażywać narkotyki, *kreska* – działka narkotyku, *materiał* – działka marihuany, *narciarz* – człowiek używający marihuany lub *pudrować* – zażywać narkotyki w proszku, np. amfetaminę lub ekstazy, *ścieżka* – dawka kokainy oraz *tramwaj* – miejsce, gdzie można kupić narkotyki, *trawa* – marihuana, *upalić się* – być pod wpływem narkotyków, *walić w kanał* – zażywać narkotyki, *wciągnąć kreskę* – zażywać kokainę, *złoty strzał* – dawka narkotyku, która może spowodować śmierć) lub sięga do własnej wyobraźni.

W tej kategorii spotykamy: *fukać* – zażywać narkotyki, *kirać* – wachać klej, *kiracz* – wachacz kleju, *luta* – mocne upojenie narkotykowe (tu trzeba podziwiać sięgnięcie do starego słowa, z którego wywodzi się nazwa miesiąca), *siuwaks* – marihuana lub *spizgać się* – być pod wpływem narkotyków, *zaćpać* – być pod wpływem narkotyków. Większość tych słów z pozoru brzmi bardzo niewinnie i to jest w nich najgroźniejsze, bo niewtajemniczeni słuchający mogą nie mieć świadomości, że ocierają się o śmierć.

W tym zestawieniu określenia związane z pićm alkoholu, ba, nawet z jego nadużywaniem, wydają się bardziej swojskie i nie tak groźne. Najpopularniejszym napojem alkoholowym wśród młodzieży jest obecnie piwo, które występuje jako *bronks*, *browar*, *browiec*, *chmieluś*, *kejdzej* lub *paliwo*, a wypicie

to proste *walnięcie browca*, zaś piwo z beczki to *piwo z kija*. Dziwi jednak mała dawka wyobraźni młodzieży związanej z piciem piwa.

Z powodu dużej dostępności piwa spadła popularność tanich win i napojów winopodobnych. Mimo to wyobraźnia użytkowników pracuje i do dzisiaj nazywa się je: *alpaga*, *bałagan*, *czar PGR* (nie ma już derywatu nazwy, ale ta trzyma się dobrze), *czerwony paździenik*, *gleborzut*, *głuptak*, *jabol*, *kamikadze*, *kwasioborek*, *mózgojeb*, *mózgotrzep* czy też historyczna *siara*.

Rzadko pojawiająca się nowa nazwa wódki tym razem została chyba wymyślona przez wielbiciela Witkacego, bo jakże inaczej sądzić, kiedy przezroczysty płyn określa się mianem *czystej formy*. Nadużywający alkoholu to może być *chlejus*, *nafciarz*, *naprany*. Natomiast stan upojenia alkoholowego nazywany jest: *kotwicą*, *korbą*, *uwaleniem*, *nawaleniem się* czy też *śrubą*. Nowością jest jedynie *wiksować* i *zwiksowany*, które oznaczają nadużywanie alkoholu i stan po nadużyciu. Zaledwie kilka lat ma też *karmić łabędzie*, czyli wymiotować po przepiciu.

Sporo fantazji wykazali młodzi ludzie przy kulturalnym oświadczeniu, że idą do toalety. W tej chwili można to wyrazić następująco: *idę odcedzić kartofelki*, *idę odwiedzić prezesa*, *idę zobaczyć, czy rowery stoją*. Może to i dobrze, że młodzi ludzie nie wykazują w tej dziedzinie nadmiernej wyobraźni, bo większość słów kojarzonych z alkoholem używana jest przez kolejne pokolenie.

Liberalizacja podejścia do palenia papierosów, wbrew oficjalnym zakazom i nakazom, i prawie oficjalne wykorzystywanie tego przez uczniów (wystarczy przejść obok dowolnego gimnazjum lub liceum) spowodowała, że znacznie spadła liczba określeń papierosów, a królują stareńkie *fajki* i *cygara*. Nowością jest *fajurka*, czyli papieros wzmacniany jakimś narkotykiem.

Podobnie jak zabawa czymś zupełnie naturalnym jest ocena świata i innych dokonywana przez młodzież. Obserwatorów mogą drażnić krańcowe oceny i dość brutalne czasami określenia pewnych cech lub zjawisk. Trzeba jednak pamiętać, że młodzi ludzie mają prawo do zero-jedynkowego opisu świata. W ten sposób łatwiej stworzyć im jakiegokolwiek hierarchie.

W tej pracy cytowane już były 24 określenia brzydkiej dziewczyny. Znacznie mniej jest słów o atrakcyjnych dziewczynach, które też już były cytowane. W słowniku wyraźnie natomiast widać, które grupy młodych mężczyzn nie cieszą się sympatią pozostałych. Absolutnie pierwsze miejsce mają umięśnieni młodzi ludzie, którzy wykazują nadmierną agresję. Nazywani są *arnoldami*, *bamberami*, *bejsbolami*, *dresiarzami*, *kafarami*, *tysolami*, *mięśniakami*, *pałkarzami*, *sterydami*. Często młodzi dodają, że umięśnieni agresorzy są *rozgarnięci jak kupa liści*, *mają twarze, których by przez tydzień nikt nie opluł*, *a w ich karkach jest więcej szarych komórek niż w ich mózgach*. Owa słowna

agresja wynika z faktu, że pozostali młodzi ludzie *dygają się* (boją) owych bezmyślnych siłaczy, którzy są *kaszaniarzami* (osobami przynoszącymi wstyd).

W gwarze młodzieżowej nie można ominąć tej części, która dotyczy szkoły. Tutaj jednak wyobraźnia zaczyna szwankować, bo znaczna część tego słownictwa ma dość długie brody, a dotyczy to szczególnie nazw przedmiotów i ocen (doszedł *lacz*, czyli obecna jedynka). Znacznie oryginalniejsze są określenia nauczycieli i samej szkoły. *Bin laden* to dyrektor szkoły, *barak*, *buddystan*, *bagno*, *belweder* (budynek szkoły), *kazanie* (akademia szkolna), *download*, *ssanie* (ściąganie), *jaskinia lwa*, *melina*, *zgromadzenie ludowe* (pokój nauczycielski), *riplej* (powtarzanie klasy), *wajchy*, *waksy* (wagary), *dzikus*, *tyran*, *żyleta* lub *lamer* (nauczyciele), *archiwum holokaustu* (dziennik lekcyjny), *cukiereczki* (uczniowie pierwszych klas), *dzień zagłady* (wywiadówka), *transfer danych* (ściąganie), *zgromadzenie ludowe* (rada pedagogiczna lub pokój nauczycielski) i na koniec osoba, która wróciła do szkół w 1990 roku: *batman*, *krzyżak*, *księżulia* (ksiądz, księża).

W prezentowanych określeniach widać bardzo duże zaangażowanie emocjonalne młodzieży i znaczną umiejętność wyłapywania głośnych bądź modnych elementów rzeczywistości i przenoszenia ich na szkolny grunt. Czasami za określeniami kryje się krytyka (*księżulia* kojarzona z *zulią*), czasami obawa (dyrektor jako *bin laden*), a są sytuacje, kiedy chodzi tylko o zatajenie (wagary jako *waksy*). Czasami młodzi ludzie lubią zaimponować swoją znajomością współczesności, bo jakże nowocześnie brzmi określenie *transfer danych* na prozaiczne ściąganie.

Młodzież nie byłaby sobą, gdyby grzecznie powtarzała najpopularniejsze słowa dokładnie tak, jak czynią to dorośli. Stąd skrócone – zgodnie z duchem gwary – podziękowania i przywitania. Jest jednak wyjątek, kiedy forma młodzieżowa jest dłuższa od „dorosłej”, a jest to *czestaw*, czyli znacznie wydłużone „cześć”, w słowie *dziękowa* nie zmieniła się liczba sylab, ale dwie z nich są zupełnie nowe.

Młodzi wypracowali sobie kilka określeń na określenie trudnej sytuacji. Ciekawa jest *maniana*, czyli przeniesienie latynoskiego *jutro*, znaczącego właściwie, że rzecz trzeba przeczekać, to samo znaczy *bigos*. Kiedy jednak są kłopoty, nie wolno ich zatajać, kłamać, czyli *ściemniać* albo robić *ściemy*.

Podobna zasada dotyczy szalejącej w tym wieku sfery uczuć, krótkotrwałych euforii, równie długich depresji. To dobrze, że młodzi chcą te stany określać własnymi słowami, bo taka tendencja ma wartość terapeutyczną. Słowem ułatwiają to, na co nie zawsze czas mają rodzice. Nie trzeba się też denerwować, że młodzież kaleczy polszczyznę, kiedy usłyszysz słowa typu: *człapy* (zmęczone stopy), *czuć się jak ryba na brzegu* (czuć się źle), *deprecha* (depresja),

mieć doła albo *wejść do doła* (być w kiepskiej formie psychicznej), *freak* (człowiek żyjący według własnych zasad).

Młodzi ludzie ciekawie rozwiązali problem dosadnego i jednocześnie cenzuralnego wyrażenia swoich uczuć. Takimi dobrymi pomysłami są: *chusteczkowo* (za chujowo) i *zajefajnie* (za zajebiście).

Drugi etap własnego języka

Ogromna większość słów, które pojawiają się w gwarze młodzieżowej, ma dość krótki żywot, przeważnie tożsamy z pokoleniem, które wprowadza to pojęcie do subjęzyka. Nie dotyczy to – przynajmniej w języku polskim – pojęć związanych ze szkołą, które są wyjątkowo żywotne, ale nie podlegają zmianom. W większości przypadków nie ma czasu na ich ewolucję, dojrzewanie słów. Z tej normy wyłamuje się zaledwie kilka przypadków, a wśród nich – co jest bardzo logiczne – słowo oznaczające bycie modnym. W ciągu ostatnich kilku lat było to: *w porzo*, *cool*, *trendy*, a od roku o palmę pierwszeństwa walczy *dżezzi* lub *dżezi z freszem* lub *glamur*, pomijając już symboliczność tak częstej zmiany akurat tego określenia, trzeba się zastanowić, czy oznacza to konieczność – typową dla gospodarki rynkowej – dostarczania na ten swoisty rynek ciągle nowego produktu, czy też jest to tylko chęć podkreślenia, że używający danego słowa jest w szpicy awangardy?

Siema to chyba najpopularniejsze dzisiaj przywitanie (może z nim rywalizować tylko *yo* lub *jou*), które w ciągu kilkunastu lat przeszło drobną ewolucję, bo dzisiaj równoprawne są *siemka* i *siemanko*. Autor raz zetknął się też z określeniem *siemaństwo*, które oznaczało grupę ludzi witających się w ten właśnie sposób.

Równie ciekawe jest przejmowanie przez młodzież i ewolucja słowa „spokój”. Pierwsze przekształcenie polegało na skróceniu i na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku pojawiło się *spoko*, rozpropagowane przez Jacka Kuronia. Kiedy młodzież zorientowała się, że ludzie starsi używają jej słownika, pojawiło się *spoks*.

Na początku lat siedemdziesiątych ówczesni początkujący narkomani używali słowa *ziomek* i oznaczało ono pozbawione eteru krople inoziemcowa, które wstrzykiwało się w żyłę. Na blisko dwadzieścia lat słowo zniknęło z języka młodzieży, aż odkryli je hip-hopowcy i blockersi. W ich języku *ziomek* sięga do swego źródła i oznacza kogoś swojskiego. Swojskość tego słowa sprawiła, że zostało dość szybko zaakceptowane przez większość młodzieży i nawet pewną grupę dorosłych. Najprawdopodobniej to spowodowało jego przyspieszoną ewolucję i od końca ubiegłego wieku w gwarze młodzieżowej funkcjonują również *ziom*,

ziomal, *ziomalka* i *ziomalstwo*. Jest to obecnie największa ewolucja odnotowana w ostatnich latach w gwarze młodzieżowej. Nietypową ewolucję przeszło też słowo *wypas* lub *wypasione* (coś porządnego, godnego podziwu). W użyciu pojawiło się niecałe dziesięć lat temu. W tym czasie mogło stracić swoją moc. Młodzi ludzie dodali więc najpierw *full* i *full wypas* to coś naprawdę wypasione. Ale i ta konstrukcja zużyła się. Powstał więc *wypas argentyński*, a chwilę później *full wypas argentyński*, który na razie znajduje się na szczycie.

Jaki obraz świata wyłania się z języka młodego pokolenia?

Kiedy się analizuje zasięg obszarów poszczególnych słów gwary młodzieżowej, musi zdumieć, że nie ma w nim określeń poświęconych derywatom niesłychanie istotnym w tym wieku. Na próżno szukać pojęć będących odpowiednikami *miłości*, *zdrady*, *nienawiści*, *nadziei*, a więc tych uczuć i stanów, które zajmują znaczną część aktywności młodego człowieka. Po długich staraniach młodzi ludzie potrafili podać tylko jedno słowo zastępujące „zakochanie” – *zabujanie*, ale ma ono dobrze ponad pół wieku i trudno je traktować jako pełnoprawny element dzisiejszej gwary młodzieżowej. Nie można jednocześnie przyjąć założenia, że młodym ludziom zależy tylko na fizycznym aspekcie miłości. Pytani o powody takiego skromnego słownictwa miłosnego studenci¹⁵ twierdzili, że albo oficjalna polszczyzna wystarcza do wszechstronnego wyrażenia uczuć, albo mówienie o psychicznej miłości nie musi być obwarowane tajemnicą, albo trudno jest wymyślać słowa do tak delikatnych spraw.

Trudno też znaleźć w gwarze młodzieżowej określenia największych plag naszej rzeczywistości, jak bezrobocie czy też utrudnione drogi awansu społecznego, które często prowadzą do degradacji społecznej, zupełnie jakby młodzi ludzie nie chcieli przyjąć tych zjawisk do swojej świadomości.

W pełni są już natomiast opisane ich własnym językiem inne zagrożenia: alkoholizm, chuligaństwo czy narkomania. Ów opis charakteryzuje się pewną dosadnością i jednostronnością ocen, ale trudno wymagać od młodych ludzi wążenia racji, kiedy na przykład grozi im niebezpieczeństwo, jak podczas spotkania z agresywnymi chuliganami. Język, a szczególnie kpiąca nuta, zdaje się podpowiadać, iż owe przeszkody można pokonać.

Warto też zauważyć, że znaczna część terminologii w gwarze młodzieżowej ma zabarwienie humorystyczne lub lekko kpiące. Ma to, co oczywiste, bardzo wyraźny element wartościujący i porządkujący ogląd świata.

¹⁵ Opinie swe wypowiedzi studenci I roku pedagogiki (różnych specjalizacji) KPSW.

Na pytanie odwrotne studentów, czy akcenty ich języka są prawidłowo rozłożone, można udzielić tylko jednej odpowiedzi. Nie było, nie ma i prawdopodobnie nie będzie jakiegokolwiek kodu (a takim jest przecież każdy język), który w sposób doskonały oddawałby świat rzeczywisty.

Jest rzeczą oczywistą, że w sferze zainteresowań są używki, szkoła, kwestie płci, opisanie największych wrogów. Równie oczywiste jest, że o pewnych sferach życia młodzież albo nie chce mówić własnym językiem, albo jest jej wygodniej posługiwać się oficjalną polszczyzną, albo też korzysta z innych gwar środowiskowych, subjęzyków bądź socjolektów, bo części języków dorobiły się już tylu nazw.

Należy mieć tylko nadzieję, że przyszłe pokolenia będą równie twórcze jak obecni nastolatkwie i polszczyzna dalej będzie żywym językiem.